



Diecezjalna pielgrzymka kół Żywego Różańca

Podaj go innym

Nie zawodzą obecnością i codzienną modlitwą czciciele Matki Bożej Różańcowej. Do sanktuarium w Smardzewie k. Płońsk **przybyło około trzech tysięcy wiernych** z całej diecezji.

Zwykle spokojne i ciche otoczenie kościoła położonego nad Wkrą wypełnili ludzie z różańcem w rękę. Były kolejki do konfesjonału, wyjątkowe skupienie na modlitwie i bardzo długi czas udzielania Komunii św.

– Cieszę się, że niewielkie Smardzewo, które od połowy XVII w. stało się ważnym ośrodkiem kultu maryjnego, rozbrzmiewa dziś modlitwami i śpiewami pątników. Członkowie kół Żywego Różańca, którzy obecni są niemal we wszystkich parafiach diecezji, potrzebują takiego spotkania.

Potrzebują spotkania w jednej wielkiej rodzinie, żyjącej rytmem modlitwy różańcowej – mówił w homilii bp Libera.

– Nie trzymamy różańca tylko dla siebie. Trzeba podawać go innym, bo do tego zaprasza nas Maryja. Za ręką dobrych ludzi, rodziców czy proboszcza, którzy uczyli nas tej modlitwy, była przecież ręka Matki Bożej. Kiedy modlimy się Różańcem, wypraszamy łaski tej modlitwy, bo staliśmy się apostołami Różańca – zachęcał pielgrzymów ks. Czesław Stolarczyk, proboszcz z pobliskiego Sochocina.

– Prośmy Maryję o zrozumienie głębi i sensu Różańca. Jest on jak łańcuch w górach. Trzeba się go koniecznie uchwycić, aby ocalić życie. Jan Paweł II mówił, że Różaniec smakuje i daje sens wszystkim tajemnicom naszego życia: radosnym i bolesnym, światła i chwalebny – mówił w czasie konferencji różańcowej ks. Sławomir Zalewski z Płocka.

Wśród uczestników pielgrzymki znalazły się osoby w różnym wieku. Nie brakowało mężczyzn i młodzieży. Małżeństwo Zofii i Ryszarda Stańkowskich z Makowa Mazowieckiego od 5 lat modli się codziennie w Żywym Różańcu, w jednym z kregów w parafii św. Brata Alberta. Czynną to w rodzinie i sąsiedztwie, bo też ich znajomi i sąsiedzi należą do tej samej róży. – Jedno wspiera drugie, a intencji

i spraw do omodlenia nigdy nam nie brakuje – dodają.

W programie pielgrzymki, obok modlitwy przed cudownym wizerunkiem Matki Bożej Smardzewskiej, konferencji różańcowej i Mszy św. pod przewodnictwem bp. Piotra Libery, była również modlitwa różańcowa, którą poprowadził ks. Krzysztof Dziadak z grupą parafialną z Grzebska.

Z niedawno opublikowanych badań postaw religijno-społecznych mieszkańców diecezji płockiej wynika, że wspólnoty Żywego Różańca są najliczniejsze. Z danych na rok 2003 wiemy, że były w nie zaangażowane ponad 52 tys. osób. Poprzednia pielgrzymka kół Żywego Różańca odbyła się w 2000 roku w sanktuarium Matki Bożej w Przasnyszu.

Ks. Włodzimierz Piętka



KS. WŁODZIMIERZ PIĘTKA

– Być może Różaniec dlatego wciąż jest modlitwą żywą i młodą, bo rozważane w nim życie Jezusa i Maryi jest tak bardzo podobne do życia każdego z nas – mówił bp Libera do pielgrzymów w sanktuarium maryjnym w Smardzewie



KS. WŁODZIMIERZ PIĘTKA

Przemysław Babiarz

Jestem wdzięczny Janowi Pawłowi II za różańcowe tajemnice światła, a zwłaszcza za drugą tajemnicę: Wesele w Kanie Galilejskiej. Tam Jezus zaradził problemowi braku wina. Ale zanim dokonał się cud, Pan „został zaproszony na wesele”. To prosta i jasna wskazówka dla nas, aby zapraszać Jezusa do siebie. W mojej pracy jest dużo zdenerwowania i pośpiechu. Czasami w krótkim czasie musiałem przejechać przez zatłoczoną Warszawę z jednego studia do drugiego. Wiele było wtedy nerwów i złych myśli. Aż pewnego razu postanowiłem zaprosić do jazdy ze mną mojego Anioła Stróża. Na początku drogi pomodliłem się, wtedy poczułem, że nie jadę sam. Nie było zdenerwowania, a na nagranie zdążyłem na czas. Doświadczyłem, że Bóg naprawdę działa w moim życiu.

Dziennikarz i komentator sportowy w TVP. Wypowiedź w czasie spotkania „Spójrz Mu w oczy” w parafii św. Franciszka z Asyżu w Ciechanowie, 15.10.2010 r.

W intencji oświaty

PŁOCK. 16 października w kościele św. Maksymiliana na Górkach odbyły się obchody 30-lecia „Solidarności” pracowników oświaty Płocka i Regionu Płockiego. W czasie Mszy św. bp Piotr Libera poświęcił sztandar oświatowej „Solidarności”. – Sztandar jest nośnikiem idei, jest nauczycielem prawdy i wartości, które uosabia – mówił biskup. Podkreślił, że wielu polskich nauczycieli, wychowawców, katechetów odważnie, mądrze swoim słowem i postępowaniem pomaga dziś zachować, i przekazać dzieciom, młodzieży autentyczne wartości chrześcijańskie i naro-



AGNIESZKA KOZCZUR

Na sztandarze oświatowej „Solidarności” umieszczono słowa: „Bóg, Oświata, Wychowanie”

dowe. – Jako „Solidarności” oświatowa bądźcie ewangeliczną solą ziemi, na terenie placówek oświa-

towych i wszędzie tam, gdzie waży się przyszłe losy polskiej szkoły – apelował biskup płocki. **ak**

Modlitwa, film, kremówki

PŁOŃSK. Parafia św. Michała Archanioła uczciła 32. rocznicę wyboru Karola Wojtyły na papieża 17 października. Było sporo emocji, bo zamiast kazania wyświetlono pamiątkowy film zarejestrowany podczas audiencji z Janem Pawłem II. W auli Pawła VI obecna była Młodzieżowa Orkiestra Dęta, działająca przy płońskim MCK, pod kierunkiem Leszka Kalkowskiego. – Przygotowaliśmy się do tej pielgrzymki prawie rok, chociaż do końca nie mieliśmy pewności, czy uda się nam uczestniczyć w audiencji – powiedział po Mszy św. burmistrz Płońska Andrzej Pietrasik. Wspominał atmosferę jedności i wspólnoty, panującej na spotkaniu z papieżem. Pieśni, które orkiestra zagrała podczas audiencji w Watykanie, zabrzmiały teraz



AGNIESZKA MAŁECKA

W parafialnej uroczystości wzięło udział wiele dzieci. Do kościoła przyniosły ze sobą obrazki z wizerunkiem Jana Pawła II i wykonane przez siebie prace plastyczne

w jej wykonaniu podczas Mszy św. w Płońsku. Po uroczystości proboszcz ks. Edmund Makowski zaprosił wszystkich wiernych do

poćstunku. Można było skosztować m.in. papieskich kremówek, wypieczonych przez płońskich cukierników. **am**

Oaza diecezji

PRZASNYSZ. Klaryski kapucynki świętują 150 lat obecności na ziemiach polskich. W domu macierzystym z udziałem bp. Piotra Libery, 10 października odbyły się uroczystości jubileuszowe i dziękczynienie za wielkie duchowe dzieło sióstr. – Kiedy Polacy zajęci są pracą, troskami dnia codziennego, czy dyskusjami nad przyszłością ojczyzny, mnisi i mniszki mają ręce do nieba wzniesione za wszystkich: za rządzących i za pod-

władnych, za ludzi prostych i za uczonych, za dorosłych, młodzież i dzieci. Czy my, ludzie początków trzeciego tysiąclecia, rozumiemy dziś, jak wielkie znaczenie mają ręce wzniesione do nieba? Życzę wam, siostry klaryski kapucynki, abyście nadal zachowały w życiu klauzurowym „odwęgę świętości”. Niech wasze serca nie przestają miłować i niech was nie omija zwykła ludzka wdzięczność i życzliwość – mówił bp Libera

w czasie Mszy św. – Wciąż potrzeba odpowiedzi całego serca na wezwanie Boga oraz świadectwa życia. Jeśli tego zabraknie, będą tworzyły się wszystkie możliwe kryzysy. Dlatego modlimy się i zapewniamy wciąż o modlitwie, bo wiemy, że Duch Boży przenika mury i dociera do serc. Gorąco modlimy się i jesteśmy blisko tych, którzy płaczą, którzy proszą i dziękują, chcemy być blisko Jezusa i drugiego człowieka – mówi

opatka przasnyskiego klasztoru, s. Maksymiliana Wesołowska. **wp**

GOŚC PŁOCKI

plock@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 09-400 Płock,
ul. Tumska 3
TELEFON/FAKS (24) 264 66 25
REDAGUJĄ: ks. Włodzimierz Piętko
– dyrektor oddziału, Agnieszka Koczur,
Agnieszka Małecka

To nie koniec drogi

PŁOCK. 13 października odbyło się 25., ostatnie robocze spotkanie Komisji Mieszanej do spraw Dialogu Teologicznego pomiędzy Kościołem Rzymskokatolickim i Kościołem Starokatolickim Mariawitów. Uzgodniono treść dwóch dokumentów: dogmatycznego i historycznego, które odzwierciedlają główne nurty prac komisji. Zostaną one zaprezentowane w czasie Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan, w styczniu przyszłego roku. Wtedy też nastąpi oficjalne zamknięcie prac ekumenicznej komisji. „Jej prace były prowadzone z wytrwałością i cierpliwością, a także w duchu

Chrystusowego braterstwa. Dobłą rzeczą było poznanie i przedstawienie wzajemnych punktów widzenia i interpretacji. Ważną rzeczą będzie teraz przede wszystkim kontynuowanie wysiłków w celu usuwania nieporozumień i trudności, które w kontaktach obu Kościołów niesie codzienne życie” – napisano w komunikacie ze spotkania. Wspólna komisja katolicko-mariawicka powstała w 1997 r. Jej prace skupiły się na czterech zagadnieniach: wzajemnym poznaniu nauki Kościołów w kwestiach interesujących obie strony, na przykład: rozumienia sakramentów, objawień



W pracach komisji uczestniczyły trzyosobowe delegacje każdego z Kościołów; ze strony mariawickiej – bp naczelny M. Ludwik Jabłoński, ks. prof. M. Paweł Rudnicki i ks. M. Grzegorz Drożdż; ze strony katolickiej – bp prof. Bronisław Dembowski, ks. prof. Ireneusz Mroczkowski i ks. prof. Henryk Seweryniak

prywatnych, sukcesji apostołowej, posłuszeństwa, analizie teologicznej pism Matki Marii Franciszki Kozłowskiej, badaniu genezy ruchu mariawickiego w świetle najstar-

szych dokumentów uzyskanych w archiwach kościelnych, rozwiązywaniu problemów pojawiających się we wzajemnych relacjach obu Kościołów. **wp**

Poszli po świętość

MAKÓW MAZOWIECKI. I marsz młodych do świętości ze św. Stanisławem Kostką i Janem Pawłem II przeszedł ulicami Makowa. 15 października ponad 200 uczniów ze

wszystkich makowskich szkół przeszło z kościoła farnego do parafii św. Brata Alberta. – Chcieliśmy zaangażować młodzież do ukazania dobra na ulicach naszego miasta. Wiele



W czasie marszu ku świętości przedstawiciele makowskich szkół nieśli transparent ze słowami zachęty do świętości: „Nie bój się! Nie lękaj się!”, „Otwórzcie drzwi Chrystusowi!”

słyszysz się o złych marszach i manifestacjach przemocy. My chcieliśmy pokazać, że każdemu człowiekowi potrzeba dobroci i świętości – mówi o inicjatywie ks. Adam Zaborowski, dekanalny duszpasterz młodzieży. O świętości, która jest zawsze młoda, mówił do młodzieży ks. Jan Cegłowski, proboszcz z Mławy. – Bądźcie ambitni, bo do wyższych rzeczy zostaliście stworzeni! Żyć tak, aby się nie wstydzić własnej wartości. Tęsknijcie za tym co wysokie. Bo dziś nam potrzeba młodych orłów. Jednak dzisiaj cieszcie się i wzorujcie się na takich postaciach jak patronowie tego marszu – zachęcał ks. Cegłowski, który był inicjatorem podobnych marszów w Płocku i Mławie. W czasie drogi słuchano ważnych słów Jana Pawła II. I makowski marsz ku świętości zorganizowali duszpasterze parafii, dyrekcje szkół i dom kultury. **ao**



Bogdan Saadowski

Słowa z Ewangelii, które były najbliższe Janowi Pawłowi II, są proste: „Prawda was wyzwoli”. Papież w tym duchu wzywał do głębokiego bycia sobą, do szanowania własnego człowieczeństwa. Te słowa są wymagające zwłaszcza dziś, w epoce mediów. One są jak ogień: trudno byłoby bez nich żyć – są potrzebne, ale jeśli ktoś używa ich nieracjonalnie i bez umiaru, to one go strawią, zniszczą. Papież, ucząc nas o prymacie prawdy, przypominał, że ona jest naszym powołaniem, a media jej nam nie zastąpią. Trzeba jej dojrzałe szukać i interpretować w potoku słów i medialnych obrazów.

Dziennikarz i publicysta, pracował w Redakcji Programów Katolickich TVP
Wypowiedź w czasie spotkania w Gimnazjum nr 1 im. Jana Pawła II w Płońsku, 15.10.2010 r.

Konferencja o in vitro

CIECHANÓW. W parafii Matki Bożej Fatimskiej 30 października o godz. 19 rozpocznie się cykl comiesięcznych katechez audiowizualnych „Wiara nie jest dla głupców”. Pierwsze ze spotkań będzie poświęcone kontrowersjom związanym z metodą in vitro. Poprowadzi je ks. Artur Filipowicz SJ – bioetyk, kierownik Katedry Teologii Moralnej w „Bobolanum” i wykładowca etyki społecznej i politycznej na UKSW w Warszawie. Proponowane spotkania to nie tylko forma suchego wykładu, ponieważ będą wykorzystane

zaproszenia

nowoczesne środki multimedialne. Zwieńczeniem każdej katechez będzie wspólna modlitwa.

Imię dla szkoły

GOSTYNIN. 28 października Zespół Szkół w Emilianowie otrzyma imię Bohaterów 1 Grudnia 1939 r., zostanie poświęcony sztandar szkoły i nowa sala gimnastyczna. Uroczystości rozpocznie Msza św. w kościele NMP Matki Kościoła w Gostyninie o godz. 10.30, której będzie przewodniczył bp Piotr Libera. Dalsze uroczystości odbędą się w szkole w Emilianowie. ■

Koniec „jazdy bez

TRZEŹWIEJĄCY ALKOHOLICY.

Są na drodze. Ale już nie po równi pochyłej, tylko na prostej, podzielonej na dwudziestoczworogodzinne odcinki. Bo teraz liczy się dla nich każda doba trzeźwości. Liczy się życie.

tekst

AGNIESZKA MAŁECKA

amalecka@goscniedzielny.pl

Rafał, Ola i Łukasz (jedno z imion jest zmienione), którzy godzą się podzielić swoim doświadczeniem, jak każdy trzeźwiejący alkoholik mają swoje „piciorysy”, opracowane „do bólu”. Dosłownie. Pamiętają nawet gatunki i nazwy wypijanych trunków. Mówią, że alkohol wydawał się wtedy dobrym lekarstwem na smutki, regulatorem uczuć i wzmacniaczem. Złe, nieuporządkowane emocje i kieliszek szły zwykle w parze. I nie było reguły, co pierwsze.

– Człowiek niedojrzały emocjonalnie, który nie zbudował odporności, by radzić sobie z problemami, może sięgnąć po kieliszek – mówi terapeuta Józef Kurkowski, kierownik Poradni Leczenia Uzależnień Specjalistycznym Szpitalu Wojewódzkim w Ciechanowie. – Ale może być też tak, że uzależnienie generuje złe emocje. Trzeba pamiętać, że alkoholik to człowiek, który stracił kontrolę nad własnym życiem i emocjami.

Dla zdrowotności

Rafał po tym, jak pijany uderzył żonę, a ona zadzwoniła na policję i wyprowadziła się z dziećmi, zdecydował to wszystko skończyć. Po swojemu.

– Postanowiłem się zabić. Zawsze zamykałem drzwi na klucz. Nie wiem, jak to się stało, że ktoś je wtedy otworzył. Pamiętam to, jak kolega mnie ściąga ze sznura i uderza w twarz. Sam był wtedy pijany, ale powiedział: „Rafał, ja cię tak nie zostawię”. To był kolejny anioł

stróż w moim życiu. Ludzie, którzy stanęli na mojej drodze, to nie przypadek, to Pan Bóg ich postawił – mówi po latach bycia trzeźwiejącym alkoholikiem. I dziękuje żonie za odwagę zaalarmowania policji, bo dzięki temu zaczęło się powolne odbijanie od dna. Teraz są znowu razem. Uporządkował życie rodzinne i zawodowe.

– W trakcie terapii okazało się, że wszystko jest związane z dzieciństwem. Gdy miałem 5 lat, dostałem od swojego dziadka pierwszą szklankę wina, dla tak zwanej „zdrowotności”.

Jak mówi, rok po roku alkohol wrastał w niego jak drzewo, które zapuszcza korzenie. W pełnoletność wszedł, zapadając w pierwsze ciągi alkoholowe, a w związek małżeński kompletnie nieprzygotowany do życia.

– Zaczęły się kłamstwa, załatwianie zwolnień do pracy, odebrano mi prawo jazdy. Byłem zły, bo uważałem, że wszyscy piją i jeżdżą, a policja łapie tylko przypadkowych kierowców. Uznałem patologię za normę – wspomina.

Kulało życie małżeńskie i rodzinne (a przyszło na świat troje dzieci). Budżet domowy nadszarpnął niespłacany kredyt na budowany dom.

Zanim nastąpiła w jego życiu nieudana próba samobójstwa, po drodze była I Komunia św. córki, gdy poszedł do kościoła na lekkim rauszu, śmierć chrzestnej, która zawsze przestrzegała go przed losem alkoholika, i operacja mamy.

– Linia między kontrolowaniem picia a brakiem kontroli nad piciem, a w konsekwencji nad życiem, jest bardzo cienka. Nie wiadomo, w którym momencie



trzymanki”

znalazłem się po drugiej stronie – mówi dziś Rafał.

Ukochała siebie

W domu rodzinnym Aleksandra nikt nie pił. Ale nikt też nie mówił, że ją kocha.

– Myślałam, że jestem w tej rodzinie niechcianym dzieckiem. Teraz wiem, że rodzice okazywali uczucia tak, jak byli nauczeni – wspomina.

Picie zaczęło ją wciągać przed samobójczą śmiercią brata, wtedy już czynnego alkoholika. A po jego śmierci piła jeszcze więcej. Pracowała wtedy na trzy zmiany i w czasie nocnej mogła pić do woli.

– Nie zapomnę momentu, gdy któregoś dnia mama weszła do domu i uderzyła mnie butelką w głowę, bo spałam pijana. Gdyby nie ona, to ja bym tu dziś nie siedziała. Mama postawiła na swoim. Siostry zawiozły mnie do lekarza, a potem na detoks. Dziś wiem, że ona mnie kochała i okazywała miłość, jak umiała.

Podczas pierwszej terapii nie dopuszczała do siebie myśli, że przestanie pić. Śmierć mamy spowodowała, że Ola mo-

gła przestać się kryć i miała pełen komfort picia. Wszycie eseperalu przyhamowało ją wprawdzie na dwa miesiące, ale potem przepiła równo trzy tygodnie.

– Nie pamiętam, co się działo. Gdy już nie mogłam się ani upić, ani wytrzeźwieć, prosiłam Boga, żeby albo mnie zabrał, albo dał siłę. Zadzwoniłam do koleżanki, którą znałam z terapii. Przyjechała.

Ola znów poszła na terapię. Mąż, który także pił, nie ułatwiał jej tego procesu. Ale przetrzymała. Nie wyobraża sobie terapii bez mityngów, pielgrzymek do Częstochowy, Lichenia. Mówi, że dzięki temu miała siłę, by przez pierwszy rok nie mieć kontaktu z alkoholikami.

– Jest takie przekonanie, że osoba uzależniona od alkoholu musiała mieć uzależnionego w rodzinie. Niekoniecznie. To, że mój brat i ja zostaliśmy alkoholikami, wynikało z zaburzeń emocjonalnych. Uważałam, że skoro nikt mnie nie kocha, to sama się ukocham i się napiję.

„Dobrzy” kumple

Łukasz jest młodym człowiekiem, dziś studiuje, ma dziewczynę i marzenie, by przyszła rodzina i dzieci miały lepsze życie niż on. Bo on zbyt wielu dobrych momentów nie pamięta.

Choroba alkoholowa z powodzeniem może wywiązać się z codziennej, pozornie niewinnej „ceremonii” picia piwa lub szklaneczki innego alkoholu dla odprężenia.
– Taka praktyka według mnie to podwójny zły sygnał: mówi o potrzebie picia alkoholu, żeby funkcjonować, i o samoorkłamywaniu się intelektualnym i emocjonalnym – mówi Józef Kurkowski

Pamięta za to swoje pierwsze piwo, gdy miał 2,5 roku.

– Kiedy mama pracowała, mną opiekował się ojciec. Gdy płakałem, on raczył mnie piwem – wspomina. – Kiedyś zabrał mnie do baru. Stało małe piwo, ja je wypiliśmy i zasnęliśmy pod stolikiem. Znalaziono mnie dopiero po 10 godzinach.

Ojciec zniknął z jego życia w dramatycznych okolicznościach, a niedługo potem pojawił się ojczym. Z pozoru zaczęło się lepsze życie, ale on wciąż miał kłopoty w szkole.

– Byłem lichy ubrany, bardzo wystraszony – mówi.

Gdy miał 11 lat, kupił paczkę papierosów dla siostry i pierwszy raz się zaciągnął. Starsi koledzy nagle zaczęli na niego inaczej patrzeć, a to mu się spodobało. Siostra pomogła mu w stworzeniu nowego „image'u” – kupiła lepsze ciuchy i zmieniła mu fryzurę.

– Zaczęto mnie inaczej postrzegać, a ja zacząłem udawać kogoś, kim nie jestem. I w końcu ktoś mi zaproponował alkohol. Napiłem się dlatego, że chciałem być taki jak oni. Nie kręciło mnie to zupełnie, ale robiłem tak, bo uważali, że jestem „cool”.

Stał się popularny, miał kumpli i wianuszek dziewczyn dookoła. Życie ubarwiały dyskoteki, na których można było wypić, zapalić, zaszpanować. Wspomina chwile niekontrolowanej agresji, w których był w stanie sprowokować nawet grupę chłopaków. Nie był szczęśliwy.

– Pamiętam, szedłem raz ulicą i czułem, że jestem odtrącony przez wszystkich. Rozpłakałem się i poprosiłem Boga o kogoś, kogo będę kochał. I czekałem.

Spotkał dziewczynę, która jest dziś jego narzeczoną, ale sinusoida picia i trzeźwienia ciągle trwała. – Wpadłem w 9-miesięczny ciąg. Potem było mi ciężko, nie mogłem nawet wyspać cukru do herbaty. Zaczęłem sam siebie pytać, czego ja jeszcze chcę. Mam w końcu kogoś, kto mnie wspiera, kocha, a ja to niszczę. Ale dla

mnie nadal było ważniejsze picie z kolegami. Bałem się odrzucenia.

Dziś już się tego nie boi. Chodzi regularnie na mityngi, a „dobrzy” kumple zniknęły z jego życia.

To pomaga

Terapeuta Józef Kurkowski porównuje moment zaprzestania picia do szoku, jaki musiałby przeżyć Chopin, gdyby dowiedział się, że nie może już usiąść do fortepianu. – Alkohol jest dla uzależnionego wszystkim. Radykalne odstawienie go jest kompletnym szokiem. Dlatego pierwszy okres terapii to czas, gdy alkoholik musi szczególnie unikać wyzwalaczy, jakim jest na przykład reklama alkoholu, sklepy monopolowe, widok pijących itd. Pełna terapia ma doprowadzić do całkowitej przemiany człowieka.

Są zjawiska, które jednak „ruszają”. Kiedy Łukasz pojawia się w Warszawie, drażni go widok młodzieży z puszkami piwa na ulicach. Rafał z goryczą mówi o festynach, także z udziałem parafii, gdzie pojawia się alkohol. Z kolei uczestnicy spotkań dla trzeźwiejących alkoholików, w parafii św. Aleksego w Płocku-Trzepowie zwracają uwagę na to, że w dużych sklepach zwykle główna i jedyna otwarta kasa jest przy stoisku monopolowym.

– Przez jakiś czas uciekałem, gdy widziałem alkohol – przyznaje jeden z mężczyzn uczestniczących w spotkaniach organizowanych przez ks. Zbigniewa Kanieckiego. Po wielu latach niepicia już nie ma tego problemu, ale cieszył się, gdy córka zdecydowała się na wesele bez alkoholu.

– Bez mityngów AA, bez spotkań w Trzepowie, bez wiary nie dałabym rady zmienić życia – mówi z przekonaniem Basia z Płocka (imię zmienione). W każdym pierwszym wtorek miesiąca podobnie jak wielu innych trzeźwiejących alkoholików przyjeżdża na wieczorną Mszę do Trzepowa, a potem uczestniczy w spotkaniu, na którym rozmawia się o sprawach wiary, duchowości, dziejach Kościoła. ■



Tydzień Kultury Chrześcijańskiej w Płocku

Czas dobrych natchnień

To jest dobra propozycja dla miasta, dla normalnych ludzi z pytaniami, młodością i doświadczeniami życia. **Dośłownie dla każdego.**

Ten tydzień od 25 lat otwiera szerokie horyzonty i wielu ludziom pozwala tworzyć chrześcijańską kulturę Płocka. Robią to parafie, szkoły, muzea i biblioteki.

Lubią filozofować

Młodzież z III Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Dąbrowskiej zorganizowała po raz 10. sympozjum filozoficzne. – Postawiliśmy na młodych, na ich pytania i rodzącą się z tego twórczość – mówi ks. Jacek Gołębiowski, katecheta w III LO. Zaproszeni filozofowie: Lidia Tomaszewska i ks. Andrzej Kobyliński mówili, że życie jest prawdziwe wtedy, gdy jest w nim prawdziwe spotkanie. Wtedy młodzież pytała, czy można mówić o spotkaniu z Bogiem i czy można kogoś spotkać przez internet.

Twórcze słowa

W tej samej szkole zorganizowano kolejną edycję Wojewódzkiego Konkursu „Księga nad Księgami – Recytujemy Biblię”. Zgłosiło się

11 recytatorów i 4 grupy teatralne, które przedstawiły etiudy oparte na Biblii. – Jesteśmy tutaj pierwszy raz, chcieliśmy spróbować swoich sił. Przygotowaliśmy scenę miłosną Dawida i Abigail, oprócz tego sam recytuję też Psalm 98. Scenka, którą przedstawiamy, jest o miłości, bo to temat popularny w filmie, w literaturze. To miłość, która jest pozbawiona kiczu i komercji, która jest taka wszechobecna – mówią Adam Kowalski i Patrycja Kobuszewska z katolickiego LO w Sikorzu.

– Cieszę się, że w tym roku mamy aż 4 etiudy teatralne. Jest to praca zespołowa, gdzie trzeba porozumiewać się z innymi, tworzyć zespół, współtworzyć atmosferę, to coś więcej niż recytacja, która odkrywa artystyczne piękno Pisma Świętego. W ten sposób słowem i recytacją, gestem i teatralną grą pokazujemy ogólnoludzką, uniwersalną wartość tej Księgi nad księgami – mówi pomysłodawczyni konkursu, polonistka Grażyna Rybicka.

Nowa geografia

– Ta książka wyrosła z miłości do Ziemi Świętej, która dla mnie była absolutnym zaskoczeniem. Tę więc zawdzięczam m.in. siostrze karmelitanom i Janowi Pawłowi II. Właściwie on sam jest tą geografją świętości. Ale to także człowiek, który wzniosł świadomość, czym jest geografia zbawienia. To papieżowi zawdzięczamy ten termin. Powtarzał, że tak jak istnieje historia zbawienia, tak jest geografia

Młodzież przygotowała recytacje fragmentów Biblii i etiudy teatralne
PO LEWEJ: – Każdy z nas nosi w sobie geografję wiary i świętości, którą powinien odkrywać – mówił w czasie promocji książki ks. Seweryniak
PONIŻEJ: Tydzień Kultury Chrześcijańskiej otworzył koncert Edyty Geppert w płockiej farze



zbawienia – mówił w czasie promocji swojej nowej książki ks. prof. Henryk Seweryniak.

Autor podkreślał, że każdy ma swoją geografję wiary przez sakramenty, etapy historii wiary naszego życia. – To są sprawy bardzo osobiste. Na przykład chrzest każdego z nas wpisany jest w pewne miejsce – pewną, konkretną chrzcielnicę. Albo geografia, która wpisuje się w naszą I Komunię św. Jak pamięta się nawet tę posadzkę w kościele, gdzie przyjmowało się ten sakrament. Papież chce nam powiedzieć: zachowujcie w pamięci tę geografję wiary, bo to jest coś bardzo ludzkiego – dodał ks. Seweryniak.

ak, am, wp

Myszę sobie



felieton

Ks. TOMASZ OPALIŃSKI

dyrektor katolickiego radia Płock

Tydzień dwóch świętych

Cwierć wieku to sporo, zwłaszcza, jeśli chodzi o tradycje tworzone społecznie. Wiadomo przecież, że początkowy zapał wyczerpuje się, a ludzie, którzy nadawali kształt jakiemuś dziełu, często odchodzą lub przeprowadzają się do innych miast... Zmieniają się także okoliczności społeczno-polityczne, w których dzieło powstawało i było nośne. Tym bardziej więc warto zwrócić uwagę na tradycję, która od 25 lat corocznie, mimo różnych zawirowań dziejowych i zmian społeczno-politycznych, pozwala spotkać się ludziom kultury, którym zależy na tym, by pokazać publicznie jej chrześcijańskie oblicze. Takie właściwie jest założenie Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej, którego już 25. edycję Płock przeżywa w tym roku.

Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej powstawały jako swego rodzaju protest przeciwko przymusowej ateizacji kultury w czasach, kiedy życie religijne próbowano ograniczyć jedynie do kościelnej kruchty. Ich twórcy pragnęli wykorzystać ograniczane coraz bardziej pole wolności, aby pokazać, że nie można kultury zawęzić jedynie do wymiaru ziemskiego, że człowiek potrzebuje czegoś więcej; czegoś, co historyk sztuki, poeta i kapłan – Janusz Stanisław Pasierb – nazwał „pionowym wymiarem kultury”.

Co jest specyficzne dla płockiego Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej? Co pozwoliło mu nie tylko przetrwać 25 lat, ale też wrosnąć w krajobraz kulturalny Płocka, by stanowić jego niezbywalną część? Na pewno jego mocną stroną jest otwartość na wszystkie środowiska i wszystkie instytucje kulturotwórcze miasta. Dzięki temu traktują one Tydzień jako „swój”, starając się, by nie zabrakło w tym czasie organizowanych przez nich zdarzeń. Specyfiką płockiego Tygodnia jest oparcie na dwóch wielkich postaciach, wyznaczających jego termin, który jest tak wybierany, by zawsze w jego trakcie wypadła rocznica wyboru Jana Pawła II. Łączy się też z rocznicą męczeńskiej śmierci kapłana, bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Obydwa mocno upominani się o odwagę świętości, przeżywanej i pokazywanej również publicznie. ■

zaproszenie

Na promocję kultury

ZAKROCZYM. Dobiegają końca IV Dni Kultury Chrześcijańskiej. Od piątku **22 października** pod hasłem „Być świadkiem miłości, to żyć twórczo – tęsknić i siać tęsknotę za Bogiem” odbywają się spotkania i koncerty. Otwarte są również dwie wystawy poświęcone malarstwu i

ks. Jerzemu Popiełuszce. W niedzielę **24 października** w czasie Mszy św. w kościele farnym homilię głosi ks. prał. Tadeusz Szczękułski z Warszawy, kolega z lat seminaryjnych bł. ks. Jerzego Popiełuszki. O godz. 18.30 w kościele kapucynów odbędzie się wieczór poezji kapłańskiej. ■

Zapytaj o nowe ceny*



Pomożemy Ci w Twoim biznesie

- Zaufanie Czytelników do GN to zaufanie do reklamowanych produktów i usług
- Większość z nich czyta dokładnie cały numer
- Prawie 70 proc. naszych Czytelników czyta wyłącznie GN

DZIAŁ REKLAMY: tel.: 32 608 80 42, 32 608 80 82
e-mail: reklama@goscniezielny.pl

* dotyczy cennika powierzchni reklamowej „Gościa Niedzielnego”

Jubileuszowa parafia – 80 lat płockiej „Stanisławówki”

Gdzie wiara aż tętni

To jeden z największych kościołów w diecezji. A **choć parafia pulsuje salezjańską młodością, wiele w niej tradycji, kultury i historii.**



W roku jubileuszowym parafia przeżywała misje święte, które trwały od 3 do 8 października



Parafia liczy 18 tysięcy wiernych

Tu spotykam ludzi w różnym wieku, którzy często wracają do swoich domów wieczorami, po ciekawej prelekcji w kawiarence „U Pana Boga za piecem” lub z salki komputerowej, gdzie spotkać można nie tylko młodzież – mówi parafianin „Stanisławówki” Krzysztof Wiśniewski. Na „Stanisławówce” takich dobrych miejsc, gdzie można się zatrzymać, jest wiele, choćby Oratorium, Duszpasterstwo Akademickie „Petroklezja”, Rodzina Radia Maryja, świetlica „Nasz Domek” czy biblioteka z po-

nad 3 tysiącami książek. – To nie tylko dom modlitwy, to swego rodzaju Dom Kultury – przekonuje Krzysztof Wiśniewski.

To miejsce smakuje

Z parafią osobiste wspomnienia łączy Zenon Dylewski, były ministrant i parafianin, związany z kościołem św. Stanisława Kostki od najmłodszych lat. – Wciąż pamiętam zapach żółtych, małych gruszek z parafialnego ogrodu. Do dzisiaj, gdy myślę o tym miejscu, przychodzi mi na myśl ten zapach

i smak – wspomina. Zanim parafia doczekała się kościoła, najpierw był tu skromny barak. Pan Zenon wspomina go tak: – To były ciężkie czasy, dookoła była bieda i ten barak też był biedny. Tam nikt nikogo nie wyróżniał, dlatego ludzie natychmiast zaakceptowali ten kościół. On stał się synonimem nas samych. Ludzie doskonale się w nim czuli. Zaakceptowali księdza, ogród i biedne dzieci z ochronki. Tu wszystko tworzyło znakomitą jedność. Wchodziliśmy do baraku, gdzie za chwilę witał nas ksiądz, który życzliwie rozmawiał. To była jedność ludzi z księżmi, z kościołem, z terenem. To nas wabiło, dlatego do parafii tak licznie garnęli się ludzie.

Jak w domu

Zawsze „Stanisławówka” była dla Płocka ważnym punktem spotkań i pracy duszpasterskiej. Tu odbywały się wykłady z historii Polski i Msze św. za Ojczyznę, które w latach 80. przyciągały tłumy. – Wszystkich rodzajów pracy duszpasterskiej nie jestem w stanie wymienić, ale chcę wspomnieć pracę księży salezjanów z ministrantami – mówił w trakcie jubileuszowej Mszy św. bp Roman Marcinkowski. – W 1986 r. byłem tu po raz pierwszy jako biskup, i wtedy było tu 220 ministrantów. To była prawdziwa armia młodych chłopców, uczniów szkół podstawowych i studentów, pełnych dynamizmu i zapału – wspominał.

Biskup Marcinkowski przypominał, że na „Stanisławówce” były przygotowywane odważne groby Pańskie, które nawiązywały, zwłaszcza w okresie PRL-u, do aktualnych wydarzeń. – Wiem, jak ks. Walerian Jastrzębiec-Święcicki i inni salezjanie byli za to nękanymi – mówił biskup. Schronienie, zwłaszcza w stanie wojennym, znajdowali tu ludzie opozycji i ich bliscy.

Od stajni do kościoła

W 1913 r. ks. prałat Ignacy Lasocki utworzył zakład opieki dla dzieci zwany „Stanisławówką”,

Zdaniem proboszcza



– Gdyby nie było tylu grup parafialnych, duszpasterstwo byłoby bardzo ubogie. Pamiętamy

słowa Jana Pawła II, który kładł duży nacisk, żeby jak najbardziej zaangażować świeckich w życie Kościoła, bo parafia to wspólnota wspólnot. A w parafii prężnie działa ich ponad 20, m.in. Wspólnota Krwi Chrystusa. To bardzo liczna grupa, która charakteryzuje się działalnością charytatywną. Mamy też Klub Profilaktyki Środowiskowej „Nasz Domek”, gdzie pomagamy dzieciom w odrabianiu lekcji i wydajemy posiłki. Wiele zajęć dla młodzieży przygotowuje też nasze Oratorium, które czynne jest codziennie.

Ks. Walerian Jastrzębiec-Święcicki

Proboszczem jest od 2006 r. W latach 1980–1987 był w „Stanisławówce” duszpasterzem młodzieży. Pochodzi z archidiecezji białostockiej z parafii Korycin.

a istniejącą stajnię koszarową zaadaptował na kaplicę. Nową parafię utworzono i powierzono salezjanom 13 listopada 1930 r. Przejęli oni także opiekę nad zakładem wychowawczym pod wezwaniem św. Stanisława Kostki. W latach 1929–1939 kaplica parafialna spełniała funkcję kościoła garnizonowego dla IV Pułku Strzelców Konnych i dla VII Pułku Artylerii Lekkiej. W czasie wojny kościół został zamieniony na fabrykę amunicji, ale zaraz po wojnie salezjanie przystąpili do zorganizowania domu wychowawczego i przedszkola. W 1952 r. reżim komunistyczny zamknął dom wychowawczy i zepchnął działalność duszpasterską, wychowawczą i kulturalną do murów kościoła. W 1983 r. został konsekrowany kościół dolny, kilka lat później kościół górny. W 2000 r. przed świątynią stanął pomnik ofiar protestów robotniczych z popiersiem ks. Jerzego Popiełuszki. Przed rokiem poświęcono przed kościołem patriotyczną Płocką Drogę Krzyżową.

Agnieszka Kocznur